

## Pius Jan

### Hejnoł (Heynoł) Pius OH (1893-1970), w zakonie Doroteusz



Urodził się 7 grudnia 1893 w Krzyżowicach, jako syn rolnika Jana i Zofii z d. Odróbka. Pius Hejnoł wstąpił do zakonu bonifratrów w 1921 roku. Ukończył szkołę średnią i zdobył tytuł magistra farmacji.

W 1937 roku we Wrocławiu objął stanowisko prowincjała Prowincji Śląskiej. Równoległe z pełnioną funkcją zakonną został zwierzchnikiem wszystkich aptek zakonnych. Prowadził aptekę szpitalną oo. Bonifratrów do 1969 roku.

W czasie II wojny światowej Szpital Bonifratrów we Wrocławiu został przekształcony przez władze niemieckie w Szpital Wojskowy. Br. Hejnoł zasłużył się w czasie wojny opieką nad pacjentami zlikwidowanego w 1941 roku Szpitala Żydowskiego. W 1944 roku w obliczu zbliżającego się frontu, w porozumieniu z przeorem i przy pomocy kilku braci, br. przysposobił kryptę znajdującą się w podziemiach klasztornej kościoła na szpital dla jeńców sowieckich, gdzie ukrywało się 98 Rosjan. Przez cały okres wojny ukrywał również w klasztorze rodzinę żydowskiego lekarza dentysty. 25 czerwca 1968 przyjął święcenia kapłańskie. Zmarł we Wrocławiu 15 grudnia 1970, został pochowany w krypcie kościoła oo. Bonifratrów przy ul. Traugutta.

Rada Państwa przyznała mu Złoty Krzyż Zasługi, a władze miasta nadały mu odznakę "Budowniczem miasta Wrocławia".

## Bibliografia

J. Wąsik, Pius Hejnoł (hasło), Centrum Dokumentacji Dziejów Medycyny i Farmacji Górnego Śląska (internet); J. Grzegorzek, Z kart historii wsi i parafii Krzyżowice. Zapiski z okazji 700-lecia, Krzyżowice 2006, s. 149; Foto: zezwolenie Redakcji Centrum Dokumentacji Dziejów Medycyny i Farmacji Górnego Śląska (22 XI 2009).

[http://www.encyklo.pl/index.php5?title=Hejno%C5%82\\_Pius](http://www.encyklo.pl/index.php5?title=Hejno%C5%82_Pius)

## Zakonnik ze Złotym Krzyżem Zasługi

Daty śmierci na ceramicznych tabliczkach to dowód, że krypta nie jest zabytkiem. "Ksiądz prałat Piotr Lewandowski, honorowy bonifratr" został pochowany w 1994 roku, "Amatus Knapik" - w październiku 1972 roku, a "Dorotheus Hejnoł, prowincjał" spoczął w krypcie w grudniu 1970 roku. To ostatnie nazwisko trzeba znać. Ojciec Doroteusz ocalał w czasie wojny ok. 100 pilotów rosyjskich. Zorganizował w krypcie szpital. Został za to po wojnie odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Właściwie miał na imię Pius Jan, a Doroteuszem został 2 maja 1921 roku, wybierając życie we wrocławskim konwencie oo. bonifratrów. W nocy wybuchło III powstanie śląskie. Dzień później Wojciech Korfanty, dyktator III powstania śląskiego, napisał w odezwie do rodaków: "Zwycięstwo osiągniemy za wszelką cenę i nie ma takiego mocarza na świecie, który by mógł nas okuć ponownie w kajdany germańskie".

Korfanty wojował, Pius Heynoł (bo taka jest właściwa pisownia jego nazwiska) pracował w przyklasztornym szpitalu jako instrumentariusz. Po latach opowiadał, że na sale chorych kilkakrotnie wpadali Niemcy, próbując wyciągać rannych powstańców. Bracia nigdy na to nie pozwolili. Dla nich najważniejszy był chory. Nie pytali o narodowość, wyznanie, poglądy polityczne. Faktem jest jednak, że w konwencie wrocławskim i w innych domach prowincji śląskiej wielu zakonników było Polakami z Wielkopolski, Górnego Śląska i Pomorza.

Po upadku powstania w lipcu 1921 roku 64 bonifratrów prowincji śląskiej przeniosło się do prowincji krakowskiej. Brat Doroteusz został. Zdał państwowy egzamin pielęgniarstwa i zaczął studiować farmację. Był bardzo zdolny. Prawdziwy talent, szczególnie w ziołolecznictwie.

W 1927 roku Doroteusz Heynoł złożył państwowy egzamin z aptekarstwa i został kierownikiem oddziału chirurgicznego i wewnętrznego oraz apteki Szpitala oo. Bonifratrów we [Wrocławiu](#). Cztery lata później wyjechał do Prudnika - kierował tam bonifraterskim szpitalem i pracował jednocześnie w publicznej aptece. W 1937 roku wrócił do Wrocławia. W kronice zakonnej, w spisie prowincjałów prowincji śląskiej przybyło nowe nazwisko - "Dorrotheus Hejnoj".

Po wybuchu II wojny światowej szpital bonifratrów został przekształcony w szpital wojskowy. Kierownictwo i administrację przejął komendant wojskowy, ale personelu nie zmienił. Doroteusz Heynoł stracił wprawdzie kontrolę nad szpitalem bonifraterskim, ale szybko zorganizował sobie nowy szpital. Szpital w krypcie, dla jeńców rosyjskich i amerykańskich.

### **Wejść bronią szafy i kamienna płyta**

Do krypty można dziś wejść z dawnej kaplicy klasztornej i z kościoła. Wszyscy wchodzi przez kaplicę. Wejście z kościoła to prostokątny otwór w posadzce przykryty kamienną płytą. Aby ją podnieść, potrzeba narzędzi i silnych mężczyzn. Jeńców wprowadzano przez piwnicę. Ojciec Doroteusz kazał przekuć otwór między kryptą a piwnicami. Potem zastawiono go szafami i tylko wtajemniczeni wiedzieli, że jest tam dziura. Piwnice mają powierzchnię ponad 500 m kw. i schodzi się do nich z budynków klasztornych. Prowadzą do nich trzy oddalone od siebie wejścia, co z pewnością ułatwiało konspiratorom pracę.

O tym, co się działo w krypcie, wiemy bardzo niewiele. Nie znamy nawet dokładnej liczby jeńców. Na pewno było ich ponad stu. Przeżyło 98 jeńców radzieckich, sześciu zmarło. Nie wiadomo, gdzie zostali pochowani, ale zmarłych ze szpitala grzebano w ogrodzie. Wciąż tam leżą. Stałą opiekę pielęgniarstwa sprawowała nad jeńcami siostra Adela ze Zgromadzenia Służebniczek Śląskich.

### **Kto leczył rannych?**

Czy któryś z lekarzy był wtajemniczony? Jeńcy niewątpliwie potrzebowali pomocy lekarza - mieli rany postrzałowe, byli poparzeni. Niektórzy znajdowali się w bardzo ciężkim stanie. Ale o. Doroteusz miał umiejętności znacznie wykraczające ponad to, co dzisiaj potrafi farmaceuta.

Wielu bonifratrów umiało doskonale operować, choć nie posiadali stosownych dyplomów lekarskich. Pracowali we frontowych lazaretach jako sanitariusze. Znali się na ranach postrzałowych.

Jednak Jan Szostak, który w 1970 roku napisał do "Farmacji Polskiej" artykuł o ojcu Heynole, twierdził, że zakonnik prosił o pomoc zaufanych lekarzy austriackich ze szpitala wojkowego. Zapraszał ich do apteki na "kawę" i prowadził na obchód podziemnego lazaretu. Od stycznia 1945 roku wyręczał ich w tym dr Arnold Kracz, Polak pochodzący z Łodzi. Znał język rosyjski, mógł więc z pacjentami swobodnie się porozumiewać. Leki i opatrunki dostarczał o. Heynoł, któremu podlegała apteka.

Z żywnością dla chorych nie było kłopotów, bo w klasztorze były spore zapasy. Zresztą w całym oblężonym mieście głodu nie było. We Wrocławiu znajdowały się zapasowe magazyny marynarki wojennej przeniesione pod koniec wojny z zagrożonych wschodnich portów bałtyckich. Dzienna racja żywnościowa żołnierza frontowego składała się w lutym 1945 z 400 g chleba, 30 g masła, cukru, mięsa, kielbasy i ośmiu papierosów. W początkach kwietnia żołnierze dostawali: na [śniadanie](#) - kawę, cukier (15 g), sztuczny miód (70 g), na [obiad](#) - grochówkę i konserwę mięsną, na kolację - konserwa, kielbasy, cukier, smalec, 8 papierosów. Gorzelnie i browary dostarczały dużych zapasów piwa, win i wódek.

Krypta jednego nie zapewniała. Bezpieczeństwa. Jeńcy byli w pułapce, bo kościół w każdej chwili mógł zostać zbombardowany. W ogrodzie klasztornym, tuż pod murami szpitala Niemcy ustawili baterię artylerii. Mieszkający w pobliżu ks. Paul Peikert, proboszcz św. Maurycego, stwierdził: "nie można się dziwić, że klasztor ten - mający z przodu chorągiew Czerwonego Krzyża, a w ogrodzie artylerię - będzie szczególnie celem samolotów nieprzyjacielskich".

Ale to kościół św. Maurycego spłonął, a świątynia bonifratrów ocalała.

### **Odeszli i jakby bliskiego zabrakło...**

- Gdy Rosjanie weszli, ojciec Doroteusz wypuścił jeńców z krypty. Rosyjski komendant zapewniał go o swojej wdzięczności. Zabronił żołnierzom zabierać ze szpitala sprzęt i lekarstwa, kazał chronić przed szabrownikami - twierdził Witold Noceń, który po wojnie kierował apteką bonifratrów i przez wiele lat pracował z o. Heynołem. Amerykanów zabrała najprawdopodobniej angielska misja wojskowa z Węglińca.

- Odeszli. I było tak, jakby zabrakło kogoś bliskiego pośród nas. Przez tyle miesięcy przecież to oni właśnie byli celem wszystkich naszych wysiłków - mówił o. Doroteusz dziennikarzowi "Za i przeciw" kilka miesięcy przed śmiercią w 1970 roku. - Teraz, po tylu latach, kiedy zamazały się w pamięci nawet ich twarze, myślę czasami o ich życiu, bo wielu z nich żyje zapewne. I o tym, czy wspominają dni i noce spędzone tutaj. Choć, być może, to dla nich było jedynie jednym z wielu epizodów wojennych, który czas zatarł w pamięci.

**Cytaty: J. Chmielewski, "Ocalenie", "Za i przeciw", nr 27 z 5 VII 1970; K. Jonca, A. Konieczny, "Upadek >>Festung Breslau<<", Wrocław 1963; miesięcznik "Odra", rocznik 1977, nr 5-8 (relacja ks. Buchholza w tłumaczeniu E. Tomiczka); P. Peikert, "Kronika dni oblężenia" (oprac. Karol Jonca i Alfred Konieczny), Wrocław 1964; J. Szostak, "Bonus frater magister pharmaciae", "Farmacja Polska", nr 5, 1970**

## ZOBACZ TAKŻE

Cały

tekst: [http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35771,12302728,Podziemny\\_Wroclaw\\_\\_Jency\\_wojenni\\_w\\_krypcie\\_bonifratrow.html#ixzz2xST17yw9](http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35771,12302728,Podziemny_Wroclaw__Jency_wojenni_w_krypcie_bonifratrow.html#ixzz2xST17yw9)